

Wielokulturowość w wybranych powieściach Tadeusza Konwickiego

Wstęp

Tadeusz Konwicki (1926–2015) – pisarz, scenarzysta, reżyser filmowy. W powojennej literaturze polskiej był to jeden z najbardziej wybitnych prozaików, wchłaniających nowatorskie trendy artystyczne (*Sennik współczesny* i in.), sięgających także po konwencję groteski (*Mała apokalipsa*).

Jego twórczość zwraca na siebie uwagę wielu badaczy. Dla obranego przez nas tematu ważne byłyby takie prace, jak np.: A. Nasalskiej *Pamięć Litwy*¹, *O dialogu kultur wspólnot kresowych*², P. Czaplńskiego *Tadeusz Konwicki*³ i in.

Wśród prac badaczy litewskich warto wymienić rozdział *Tadeuszas Konwickis – asmeninės mitologijos* w monografii A. Kalėdy *Mitų ir poezijos žemė*⁴. Nie omieszkął w nim autor m.in. zaznaczyć, że w swoich utworach Konwicki „czuje się reprezentantem kultury wielonarodowościowej, jest świadkiem ciągłości Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁵.

Jest to twórca niezwykle ważny także dla Litwy. Małą ojczyznę Konwickiego stanowiły Nowa Wilejka i Kolonia Wileńska, gdzie przebiegały jego dzieciństwo i młodość. Do tej właśnie przestrzeni przez całe życie wracał pamięcią, gloryfikując ją i mityzując, ocalając dla potomności jej niepowtarzalną wielonarodowościową aurę.

Bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej przyszły pisarz kształcił się w Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie. W latach wojny otarł się o partyzantkę akowską. W 1944 r. wyjechał do Polski, do Krakowa. W 1947 r. na stałe zamieszkał w Warszawie. Współpracował tam z czasopismami oraz zasłynął jako autor poczytnych książek, w któ-

¹ Nasalska Anna, *Pamięć Litwy*, „Akcent”, 1992, nr 2, s. 28–36.

² *O dialogu kultur wspólnot narodowych*, pod red. Stanisława Uliaszka, Rzeszów 1998.

³ Czaplński Przemysław, *Tadeusz Konwicki*, Poznań 1994.

⁴ Kalėda Algis, *Mitų ir poezijos žemė. Lietuva lenkų literatūroje*, Vilnius 2011, s. 155–165.

⁵ Kalėda Algis, *Mitų ir poezijos žemė. Lietuva lenkų literatūroje*, Vilnius 2011, s. 161.

rych stale przewijała się tematyka litewsko-wileńska. Wystarczy wymienić takie powieści, jak: *Rojsty*, *Dziura w niebie*, *Kronika wypadków miłosnych*, *Bohiń*. Elementy krajobrazowe okolic Kolonii Wileńskiej stały się nieodłączną pożywką, niemal obsesją jego twórczości. Dolina dzieciństwa, rzeki Wilia i Wilenka, las, tory kolejowe – to obrazy upiększające niejednen utwór pisarza. Podobnie jak Czesław Miłosz, Konwicki także w swojej eseistyce (*Kalendarz i klepsydra*, *Wschody i zachody księżycy*, *Nowy Świat i okolice*) apoteozował Wileńszczyznę, jej krajobrazy, ludzi, zwłaszcza przedwojenne obrzędy i obyczaje.

Podobnie postępował jako scenarzysta i reżyser filmowy. Nieprzypadkowo wziął na warsztat m.in. Mickiewiczowskie *Dziady* (film *Lawa*) oraz *Dolinę Issy* Cz. Miłosza.

Ze względu na stałe, wręcz „maniakalne”, powroty do kraju lat dzieciennych, proza Tadeusza Konwickiego jest umieszczana w tzw. nurcie kresowym literatury polskiej bądź w nurcie literatury pogranicza, zgodnie z terminem zaproponowanym przez T. Bujnickiego⁶.

Najbardziej neutralne określenie stanowi jednakże literatura „małych ojczyzn”. W prozie polskiej 2. połowy XX w. Konwicki współtworzył ten nurt, plasując się obok takich pisarzy, jak, najbliższy mu, bez wątpienia, Czesław Miłosz, ale także Józef Mackiewicz, Zbigniew Żakiewicz, Julian Strykowski, Andrzej Kuśniewicz, Włodzimierz Odojewski, Stanisław Vincenz i in. Znane są ich sentymentalne powroty „na ojczyzny łono”, intensywne odtwarzanie zapamiętanych realiów z dzieciństwa i młodości, tęsknota do przekazywanych przez przodków wartości itp.

Proza Konwickiego jest też niezwykle istotna jako zwierciadło przemian w literaturze, zwłaszcza po r. 1956. Dzisiaj, kiedy próbuje się scalać literaturę PRL-u (1944–1989), cezura r. 1956, czyli tzw. „wypadków czerwcowych”, staje się jakby mniej ostra, jednakże w dorobku niejednego pisarza minionej epoki zaznaczyła się ona bardzo wyraźnie, czego świadectwem jest także twórczość autora *Rojstów*.

Pierwsze utwory Konwickiego, jak wiadomo, noszą na sobie piętno poetyki („metody”, jak się wówczas mówiło) realizmu socjalistycznego. „Prawdziwy” Konwicki zaistnieje dopiero w momencie ukazania się powieści *Dziura w niebie* (1959), przenoszącej „duszę utęsknioną / Do tych

⁶ Bujnicki Tadeusz, *Wilno międzywojenne – kresowe? regionalne? pograniczne?*, „Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy”, pod red. Anny Janickiej, Grzegorza Kowalskiego, Łukasza Zabielskiego, Białystok 2013, s. 424–426.

pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, / Szeroko (i tu poprawka) nad błękitną Wilią rozciągnionych”. *Dziura w niebie* otwiera najistotniejszy bodaj cykl tematyczny w dorobku pisarza, który on sam scharakteryzował jako „rekreacyjno-smętkowy, pisany dla przyjemności czytelnika i własnej w złych okresach życia” (Nowicki, 1986, 120). Składają się nań głównie te powieści, w których twórca, w taki czy inny sposób, wraca pamięcią na Wileńszczyznę, jest to przywoływana już *Dziura w niebie*, a także *Zwierzoczekoupiór* (1969), *Kronika wypadków miłosnych* (1974), *Bohiń* (1987) i in.

Powroty na Wileńszczyznę, konkretnie do Nowej Wilejki, gdzie się urodził, czy do Kolonii Wileńskiej, gdzie przebiegało jego dzieciństwo, stanowią „rekreację” nie tylko dlatego, że wpada się tutaj w „Niagarę zieleni”, według określenia samego pisarza. Są one również odtrutką na szaryznię rzeczywistości PRL-u, na niesamowitą unifikację wszystkiego i wszystkich.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie obrazu wielokulturowości „małej ojczyzny” Tadeusza Konwickiego, uchwycenie jej specyfiki, wyeksponowanej w wybranych powieściach, oraz określenie funkcji takiego właśnie sposobu kreowania świata przedstawionego. Podstawowym obiektem badań jest wybór beletrystyki autora, zwłaszcza te powieści, w których akcja rozgrywa się na Wileńszczyźnie bądź jest umieszczona w krajobrazie i realiach przypominających „małą ojczyznę” pisarza.

Pisarz o swoim rodowodzie i twórczości

Zarówno w swojej twórczości, jak i w wywiadach, rozmowach z krytykami i badaczami (wśród których jest też wywiad-rzeka *Pół wieku czyśca*, gdzie z Konwickim rozmawia Stanisław Beres ukrywający się pod pseudonimem Stanisław Nowicki) nie omieszkał pisarz podkreślić, że podwileńska dolina jego dzieciństwa była niezwykle barwna, jeżeli chodzi o spotykanych tu ludzi, nosicieli najprzeróżniejszych zachowań i obyczajów. „Krajobraz bez ludzi nic nie znaczy” – mówi bohater *Sennika współczesnego*⁷. Egzotyka ziemi, z której pochodził Konwicki (i pochodzą najczęściej jego bohaterowie), polegała m.in. na tym, że mieszanica narodowa, religijna, językowa, kulturowa była tu jakby czymś naturalnym. Tu nikt niczemu się nie dziwił, nikt nie wytykał nikomu inności.

⁷ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 233.

Przytaczając argumenty usprawiedliwiające obsesyjne na pozór przywiązanie do Wileńszczyzny, Konwicki charakteryzuje ją jako ziemię oryginalną, powołując się na kresowe, litewsko-wileńskie rodowody takich osobowości, jak np.: Józef Piłsudski, Stanisław Cat-Mackiewicz, Melchior Wańkowicz, Czesław Miłosz i wielu innych, z Mickiewiczem, oczywiście, na czele⁸.

Mieszkając na Wileńszczyźnie, następnie zaś w Polsce, trudno było nie wchłonąć jakichś fluidów, płynących z Rosji. Podobnie jak Miłosz, Konwicki rozumie konsekwencje tego sąsiedztwa. Jak zawsze, w żartobliwo-ironicznym stylu, próbuje określić swój ambiwalentny stosunek do Rosji i Rosjan:

Nie mam przyjaciół wśród Rosjan, ale i niewielu mam pomiędzy Polakami. Nie napiszę więc rymowanej apostrofy ani do przyjaciół Moskali, ani do przyjaciół Polaczyszek. (...)

To sąsiedzowanie przez wieki nie uszło nam bezkarnie (...). Dzisiejsza Polska to Polska przywar, wad i ułomności nabytych od braci z Wielkiego Księstwa Litewskiego i z Małorosji⁹.

Jeżeli Polska nie uniknęła rosyjskich fluidów, to Wileńszczyzna tym bardziej. Krzyżowały się tutaj i pozytywne, i negatywne skutki tego trudnego sąsiedztwa.

Ponadto zdaniem pisarza:

(...) poprzez Wileńszczyznę łatwiej przypomnieć ku pokrzepieniu serc to wszystko, co było ładne w dawnej Polsce, między innymi dlatego, że (...) na Wileńszczyźnie wiek XIX trwał znacznie dłużej, bo cywilizacja przyszła z pewnym opóźnieniem¹⁰.

Istotny, sprzyjający swego rodzaju mitologizacji, jest też fakt, że Nowa Wilejka i Kolonia Wileńska stanowią przestrzeń, w której były zapoczątkowane ważne (i piękne, i bolesne) wtajemniczenia życiowe, „miejsce, – jak mówi sam pisarz – do którego jestem najbardziej przywiązany i z którego poznawałem świat”¹¹. Dodajmy, że chodzi o miejsce

⁸ Nowicki Stanisław [Bereś S.], *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwiczem*, Londyn 1986, s. 20.

⁹ Konwicki Tadeusz, *Wschody i zachody księżycy*, Warszawa 1990, s. 191–192.

¹⁰ Konwicki, Tadeusz, *Nowy świat i okolice*, Warszawa 1986, s. 20.

¹¹ Nowicki Stanisław [Bereś S.], *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwiczem*, Londyn 1986, s. 57.

utracone, rozpamiętywane już „na warszawskim bruku”, co dodatkowo potęguje jego czar i urok.

Nic zatem dziwnego, że odgrywa ono niepoślednią rolę nawet w drugim cyklu powieściowym pisarza, który, według opinii jego samego, ma „charakter egzystencjalny, gdyż dominantą jest w nim zaduma nad życiem, losem, kondycją ludzką”¹². A taka sytuacja występuje w powieściach *Sennik współczesny* (1963), *Wniebowstąpienie* (1967), *Nic albo nic* (1971) i in.

Przejawy wielokulturowości w *Senniku współczesnym*

W cyklu powieściowym o tematyce egzystencjalnej najbardziej znany jest *Sennik współczesny*, w którym akcja rozgrywa się w jakimś miasteczku nad Sołą, ale i tutaj kreowana przestrzeń do złudzenia przypomina dolinę dzieciństwa. Rzecz dzieje się w etnicznej Polsce na początku lat 60. XX w. Paweł, główny bohater, jest tutaj przybyszem. I on sam, i ludzie, wśród których się obraca, obecnie zdegradowani, pamiętają jakąś lepszą, barwniejszą przeszłość.

Malwina i jej brat Ildefons np. wszystko oceniają miarką „spod Ejszyszek”. Ich inność, nietutejszość uwydatnia się w języku, mocno zabarwionym regionalizmami charakterystycznymi dla polszczyzny północno-kresowej. To z ich leksykonu pochodzą takie np. wyrazy, jak: „czemboerek”, „bliny”, „pamoczka”, „badział się”, „rojsty”, „szać”, „małanka”, „prosim”, „anumlik”, „dziadzia”, „drene”, „musi być” (zamiast „chyba”) itp.

Język Malwiny stale ubarwiają charakterystyczne dla polszczyzny wileńskiej deminutiva: „Regińcia”, „wódeczka”, „taka samiutka”, „leciutka”, „tłuściutka” itd.

W języku przybyszy „spod Ejszyszek” jest także sporo rusycyzmów, np.: „skacina”, „półdzień”, „czort”, „breszy”, „liszny”, „bojki”, „budny” dzień, „atriezanka”, „nadoje”, „duje” (o wietrze), „kanawa”, „urawniłowka”.

Poza tym pamiętający wojnę rosyjsko-japońską Ildefons Korsak, zwłaszcza w stanie zamroczenia alkoholowego, chętnie nuci rosyjskie piosenki:

¹² Nowicki Stanisław [Bereś S.], *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*, Londyn 1986, s. 120.

(...) *Parnia wstrietila sławnaja frantawaja siemja.
Wsiudu byli tawariszczy, wsiudu byli družja.
No znakomuju ulicu pazabyć on nie mog.
Gdzież, ty miłaja diewuszka, gdzie radnoj aganiok*¹³.

Karcony przez siostrę za pociąg do rosyjskich piosenek, Ildefons uparcie odpowiada: „*Wszystkie ładne, ale ruskie najpiękniejsze*”¹⁴. Zdarzają się wśród nich także przeróbki znanych piosenek, mające ludową proveniencję:

*Ej ty, jabłoczko, kuda katiszisia?
Popadiesz w GPU, nie worotiszisia!*¹⁵.

W repertuarze Ildefonsa są także piosenki białoruskie:

*U kalchozie dobra żyć:
Adin kosić, wosiem śpić.
A kak słońce pryypiacze,
To i hetyj uciacze...*¹⁶.

Ildefons Korsak, który „w czasie pierwszej wojny służył u cara i u Germańców, w konnicy Budionnego i u Polaków”¹⁷, to swego rodzaju produkt „styku kultur”.

Zróźnicowanie unifikowanych w PRL-u ludzi sięga też sfery wyznaniowej. Józef Car, przypominający Pawłowi nauczyciela z Wileńszczyzny, jest baptystą, co nie przeszkadza miejscowej społeczności uczestniczyć w organizowanych przez niego nabożeństwach. W miasteczku nad Sołą ten baptysta uchodzi za wielki autorytet moralny.

(...) *Różni ludzie, zbieranina z całego świata, wszyscy bezdomni. Taka jest sytuacja – mówi Szafir, miejscowy przywódca partyjny, w rozmowie z Pawłem, nie bez obawy, że ten, jako kolejny tajemniczy przybysz, dodatkowo skomplikuje sytuację*¹⁸.

¹³ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 145.

¹⁴ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 197.

¹⁵ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 202.

¹⁶ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 14.

¹⁷ Hadaczek Bolesław, *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*, Szczecin 1993, s. 88.

¹⁸ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 58.

Podobne nutki pobrzmiwiają w skierowanych do Pawła słowach hrabiego Paca:

(...) Widzi pan, to miasteczko jest małe. Wszyscy od lat tu mieszkają i nie bardzo lubią nowych. Wie pan, jak to jest¹⁹.

To stwierdzenie jest polemiczne wobec słów, które padają z ust Józefa Cara:

Nasza ziemia była zawsze gościnna. Jej mieszkańcem zostawał każdy, kto chciał. W tym też jej piękno, że nieszczęśliwi wszystkich krajów utworzyli jej naród²⁰.

Padają te słowa jako perswazja na zakończenie incydentu przy biesiadnym stole, kiedy to partyzant Jasiu Krupa zostaje przez hrabiego Paca nazwany Żydem.

Główny bohater, pochodzący z przestrzeni wielokulturowej, jest bardziej nastawiony na dialog, zna niektóre obyczaje, obrzędy liturgiczne starszych braci w wierze, co pobrzmiwia m.in. w rozmowie z ojcem Gabrielem na temat Dnia Sądu:

W moich stronach rodzinnych Żydzi ostatniego dnia roku według ich kalendarza gromadzili się po bóżnicach i modlili się całą noc. Dzień ten nazywał się Sądny Dniem. Do dziś pamiętam ten płacz, tę rozpacz, to przejmujące upraszanie Boga o prolongatę²¹.

Następnie bohaterowie nawiązują do okrutnego losu Żydów w okresie ostatniej wojny i stwierdzają, że z bogatego życia starszych braci w wierze nic prawie nie pozostało:

Chyba tylko ten bór, ta rzeka, te wzgórza, na które oni patrzyli – konstatuje wspomniany zakonnik²².

Paweł, główny bohater, reprezentuje pokolenie wojenne, o którym w rozmowie z Józefem Carem wypowiada się następująco:

(...) Zgodzi się pan, że wypadło nam wiele przeżyć. Naszym losem można by obdzielić kilka pokoleń. Więc chyba dlatego odczuwamy potrzebę jakiegoś podsumowania, wniosku, nie wiem, doprawdy nie wiem,

¹⁹ Konwicky Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 86.

²⁰ Konwicky Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 206.

²¹ Konwicky Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 227.

²² Konwicky Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 228.

*jakiegoś porządku, który by wszystko uzasadnił. (...)*²³.

Podczas spotkań, rozmów, biesiadowania bohaterowie niejednokrotnie narzekają na nowe czasy, w których brak wielości, różnorodności, barwności. Kierunek tych narzekań wyraża m.in. takie oto „filozofowanie” Ildefonsa:

*Oj, pozmieniało się wszystko, pozmieniało (...) – I ludzie inaksi, i przyroda nie ta sama co dawniej. A to wszystko dlatego, że człowiek chce być mądrzejszy od Boga*²⁴.

Chociaż już prawie dwa dziesięciolecia dzielą bohaterów od wojny, cała nadoślecka społeczność żyje oczekiwaniem kolejnego Dnia Sądu, przewidywaniem końca świata. I w tym wypadku rej wodzą przybysze z Wileńszczyzny, pewne obrzędy jakby zapożyczając od ludzi innych wyznań. Modlitwie Ildefonsa i Malwiny Korsaków towarzyszy lament, co zostało następująco skomentowane przez ich sąsiadkę Reginę:

*(...) Płaczą już dwie godziny. Aż strach człowieka bierze. Od razu wi- dać, że ze wschodu*²⁵.

Wszyscy bohaterowie *Sennika współczesnego* noszą na sobie piętno niepokoju. Miasteczku nad Sołą grozi zagłada. Ma być zalane przez wodę. W toku rozwoju akcji stale się o tym przypomina. Nie tylko Paweł jest zatem tułaczem, czeka to wszystkich, których poznał nad Sołą.

Akcję zamyka wyjazd bohatera z miejscowości, w której epizodycznie przebywał. Nie zostało powiedziane, skąd przybył, nie ma też wzmianki o tym, dokąd wybywa. A może nie było ni przybycia, ni wyjazdu. Może przed nami jedynie sen, halucynacja, maligna „chorego na pamięć” bohatera, który chciał się targnąć na własne życie? Konwencja oniryczna jest częstym zjawiskiem w prozie Konwickiego.

W świecie najbardziej „wileńskich” powieści Konwickiego

Narrator prozy Konwickiego znacznie lepiej czuje się wtedy, kiedy składa relację z przeżyć doznanych bezpośrednio w dolinie dzieciństwa.

²³ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 137.

²⁴ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 38.

²⁵ Konwicki Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973, s. 233.

A taka sytuacja występuje w powieści *Kronika wypadków miłosnych*, której akcja jest umieszczona w stronach rodzinnych pisarza, czyli w Nowej Wilejce oraz Kolonii Wileńskiej i rozgrywa się wiosną 1939 r., co potęguje minorowy nastrój utworu. Bohaterowie, tym razem maturzyści – Wicio i Alina, stale ocierają się o czyjąś śmierć, aż wreszcie w finale powieści próbują popełnić samobójstwo. Obracają się w środowisku zróżnicowanym narodowościowo, religijnie, kulturowo, obyczajowo. Wystarczy przypomnieć, że wśród przyjaciół Wicia są Engel, syn niemieckiego pastora, a także Lowa (Lew Tygrysowicz Małafiejew), Rosjanin. Fabułę rozbijają sentymentalne wtręty eseistyczne, w których narratora można utożsamiać z pisarzem. Daje on upust swoim wspomnieniom na temat aury przedwojennej, kiedy rozbija fabułę przez różnego rodzaju dygresje liryczne, pełniące nie tyle rolę komentarza do takich czy innych wątków, ile stanowiące bezpośrednie wynurzenia narratora, a właściwie samego pisarza.

„W świecie Konwickiego – jak pięknie podsumował znawca literatury pogranicza Bolesław Hadaczek – żyją postacie z Kresów północnych, z pokretnymi życiorysami i mentalnością dobrze mu znaną, „co zostali na tamtym słonecznym brzegu, gdzie każdy był oryginałem, ekstrawagantem, niepowtarzalnym dziełem bożym”. Nazwiska ich brzmią zazwyczaj „i litewsko, i białorusko, i może nawet prusko”; to Białorusinolitwini i Litwinobiałorusini, a także inni mieszkańcy. Pisarza intryguje Polak ukształtowany na rozdrożach pogranicza, na skrzyżowaniu wielkich traktów. Jest to Polak „skundlony”, będący wynikiem zderzenia się różnych społeczności, armii, uciekinierów. Wytworzyła się tam jakaś bardzo ciekawa rasa ludzi, jakaś nadzwyczajna krzyżówka. I bez niedomówień puentyje: „Sam jestem produktem jakiegoś takiego misz-maszu wschodniej Polski, sam nie wiem, ile we mnie jest krwi litewskiej, białoruskiej czy polskiej”²⁶.

I właśnie ten „misz-masz”, zwłaszcza z perspektywy jego utraty, odbierany jest jako coś ciekawego, barwnego, pozytywnego. Wspomniane wstawki eseistyczne w *Kronice wypadków miłosnych* brzmią niekiedy bardzo poetycko, sentymentalnie, elegijnie, jak chociażby ten oto najbar dziej bodaj znany fragment:

²⁶ Hadaczek Bolesław, *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*, Szczecin 1993, s. 87.

W tamtych czasach Litwa była nieokreślonym obszarem geograficznym, niejasną formacją etniczną, niezdefiniowaną sferą kulturową. W tamtych czasach Litwa była gwałtowną letnią burzą albo może raczej wnętrzem wygasającego wulkanu, który umierał w ostatnich spazmach. Litwa była wtedy wielkim zachodzącym słońcem, co zostawia po sobie smugi dziwnie pięknych światel i resztki dogasającej tęczy.

Dożywała ona swoich dni w polszczyźnie wileńskiej, w pieśniach białoruskich, w przysłowiaach litewskich, trwała jeszcze w ginącym obyczaju, w wybujających chorobliwie na chwilę charakterach, w powolnej i gęstej dobroci ludzkiej. Odchodziła w niepamięć przez krajobraz pełen szalonych kwiatów, słodkich zapachów ziół, budzących tajemniczą grozę borów. Odchodziła w niezrozumianą zapominaną co dzień dawność przez sadzawki rzewnego smutku, przez jeziora melancholii, przez meandryczne rzeki przeczuć. (...) ²⁷.

Ten bujny krajobraz sprzyjał zapewne pojawianiu się oryginalnych ludzi, o których była już mowa. Pisarz jakby próbuje przypomnieć na kartach powieści niektóre barwniejsze postaci. Czy tylko przypomnieć? Może raczej wykreować? Mamy przecież do czynienia z literaturą. Co tu realne, co fikcyjne, co obiektywne, a co zmitologizowane – próżno dociekać. Jak trudno też oddzielić różne pierwiastki, tkwiące w jednym nieraz człowieku. Pozostają zatem pytania, zadawane samemu sobie i czytelnikom:

Jacy byli ci ludzie o zlitewszonych nazwiskach i spolszczonych duszach, o spolszczonych nazwiskach i zlitewszonych duszach? Jacy byli ludzie modlący się do Jehowy i do prawosławnego Boga, lękający się Dewajtisa i Peruna, Czorta i Lucyfera, Zaduszek i Sądneho Dnia? Jacy byli ci potomkowie Tatarów, Polaków, Żydów, Litwinów, Białorusinów, Karaimów i wszystkich innych ludzi, których prześladowania, krzywda, nieszczęścia zagnały w północne puszcze i rojsty?

*Rozbiegli się po świecie. Żyją samotnie w pojedynkę. Zapomnieli mowy, która była **mową kilku języków**. I tylko czasem zaskoczy w cudzym mieście śród obcych liter jesienny wiatr litewski i błysnie raptem złe dobro albo dobre zło w mieszczańskiej głuszy, i odezwie się czasem w sercu normalności jakaś duszna i wabiąca nienormalność.*

²⁷ Konwicki Tadeusz, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa 1974, s. 121.

Umiera ziemia guślarzy i wróżbitów, umiera ziemia proroków i mesjaszy, co już nie zdążyli zbawić świata. W tym wiecznym pochodzie zwycięskiej cywilizacji, w niewiadomą przyszłość zdeptano łąki, spalono bory, otruto embryony geniuszu.

*Kochajmy tyle Litwy, ile jej zostało*²⁸.

Podobne passusy były formułowane w latach 70. XX wieku, a więc w kontekście szarżyny PRL-u i przy pełnej świadomości tego, że „mała ojczyzna” autora, wcielona w rozległy obszar byłego ZSRR, jest w jeszcze gorszych opałach. Zrozumiała i uzasadniona jest zatem owa elegijność. Dziwnie zaskakujące jest jednak to, że owe fragmenty bardzo aktualnie brzmią także dzisiaj. Przy całym odrodzonym pędzie do wielokulturowości, różności, oryginalności, zbyt szybko się europeizujemy. Niby dobrze, ale czy nie za szybko i najważniejsze, jakim kosztem?

*Ja się opieram z całych sił – pisze Konwicki w *Kalendarzu i klepsydrze* – bo chcę zostać taki, jaki się urodziłem w Nowej Wilejce. Chcę zostać Europejczykiem albo prawie Europejczykiem, jegomościem, który uczył się łaciny i greki (...), który jak narkoman przyzwyczaił się do prawdy i jak somnambulik przez wertepy brnie do wolności, której nie ma, ale która powinna być*²⁹.

Dlaczego warto się upierać i stawiać na swoim? Odpowiedź znajdujemy w kolejnej powieści, w której dokonuje się jeszcze głębszy powrót na Wileńszczyznę. Akcja *Bohini* rozgrywa się gdzieś w okolicy Bujwidz, jej czas przypada tym razem na wiek XIX. Składające się na fabułę wypadki mają miejsce kilkanaście lat po powstaniu styczniowym. I chociaż jest to przykład prozy przypominającej powieści dworkowe, nie ma już tej idylli, jaką znamy z Mickiewiczowskiego *Soplicowa*. Po pierwsze, bohaterowie żyją tu atmosferą klęski powstania, po drugie, temu jakby oddzielnemu od świata zakątkowi zagraża też bardzo niepewna przyszłość, jakieś obce siły (diabeł Schickelgruber, isprawnik Dżugaszwili), które zniszczą ustalony od wieków model życia, system wartości, pozostałości jakiegoś ładu i porządku. Bohaterowie obracają się w mieszanym narodowościowo, językowo, kulturowo środowisku, w którym obcują ze sobą Polacy, Żydzi, Białorusini i in. Pisarz prowadzi swego rodzaju grę z czytelnikiem. Kreując

²⁸ Konwicki Tadeusz, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa 1974, s. 122.

²⁹ Konwicki Tadeusz, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 1976, s. 228.

hipotetyczne losy swojej rzekomo babci Heleny Konwickiej, każe jej prowadzić grzeszny romans z Żydem, z wracającym z zesłania Eliaszem Szyrą, obdarzając niejako też siebie oryginalniejszym rodowodem, w którym tkwią pierwiastki różnorodności, Inności. Pierwiastki te, niezwykle krzepiące dla rozwoju ludzkiego ducha, wiodące wręcz do jego sakralizacji, o czym mówi wiele z charakterystycznych dla prozy Konwickiego wtężyć esejistycznych.

Podsumowanie

Podsumowując poczynione spostrzeżenia, wysnute na podstawie prozy beletrystycznej Tadeusza Konwickiego, zwłaszcza takich jego powieści, jak *Sennik współczesny*, *Kronika wypadków miłosnych*, *Bohiń*, dochodzi się do wniosku, że niezaprzeczalną wartością wykreowanego przez pisarza obrazu wileńskiej „małej ojczyzny” jest trwający w niej od wieków dialog wielokulturowy. Nie zawsze łatwy i harmonijny, nie zawsze łagodny i sielankowy, ale właśnie ten dialog jest jednym z najważniejszych czynników, decydujących o bogactwie przestrzeni byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W nim hartowały się i utrwalały cenne pierwiastki duchowe, bez których trudno jest wyobrazić sobie pielgrzymkę człowieka ku wieczności. Jeszcze raz oddajmy głos pisarzowi, który niejako sam wyjaśnia przyczyny swojej niemożności oderwania się od ziemi przodków:

(...) Moja babka Helena idzie przez ten nieduży kraj podobny do starożytnej Grecji. Każde miasteczko, każdy zaścianek, każde rozstaje dróg to historia ludzkości. Wszyscy tu się znają nawzajem, wszyscy od siebie pochodzą i wszyscy też tworzą nową historię, nową mitologię, nową kosmogonię, którą potem rozniosą pielgrzymi i wygnańcy po całym świecie. Nie wymyślono tu nowych machin, ani nie odkryto nie znanych pierwiastków chemicznych, nie urządzono lepszych systemów społecznych. Tutaj w sposób niewidoczny i ukryty przed wzrokiem gawiedzi spręzał się duch ludzki, wzmagaly się moce wewnętrzne człowieka, tu odcedzała się w człowieku animalność i ulegał on stopniowej deizacji na spotkanie z braćmi bogami³⁰.

Wielokulturowa wileńska „mała ojczyzna” jest zatem obiektem stałej literackiej tęsknoty pisarza głównie jako przestrzeń, w której „spręzał się

³⁰ Konwicki Tadeusz, *Bohiń*, Warszawa 1988, s. 86–87.

„duch ludzki”, człowiek „ulegał stopniowej deizacji na spotkanie z braćmi bogami”, to, co regionalne, harmonijnie sprzęgało się z uniwersalnym. W opisywanej przez Konwickiego wielokulturowej czasoprzestrzeni bardziej ostro wyrysowywała się hierarchia wartości, której zaczęło brakować w powojennej totalitarnej rzeczywistości. Świat przedstawiony, kreowany przez autora *Bohini*, pełni funkcję ocalającą, ratuje on od zapomnienia godne uwagi nauki, przekazywane przez przodków, rodzinny krajobraz i inne zapamiętane realia. Obecna jest tu także funkcja terapeutyczna, pozwalająca zanurzyć się w to, co minione, i zapomnieć przynajmniej na chwilę o pozostawiającej wiele do życzenia współczesności.

Bibliografia

- 1) Bujnicki Tadeusz, *Wilno międzywojenne – kresowe? regionalne? pograniczne?*, „Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy”, pod red. Anny Janickiej, Grzegorza Kowalskiego, Łukasza Zabielskiego, Białystok 2013, s. 417–426.
- 2) Czapliński Przemysław, *Tadeusz Konwicky*, Poznań 1994.
- 3) Hadaczek Bolesław, *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*, Szczecin 1993, s. 85–94.
- 4) Kalėda Algis, *Mitų ir poezijos žemė. Lietuva lenkų literatūroje*, Vilnius 2011.
- 5) Konwicky Tadeusz, *Bohiń*, Warszawa 1988.
- 6) Konwicky Tadeusz, *Dziura w niebie*, Warszawa 1969.
- 7) Konwicky Tadeusz, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 1976.
- 8) Konwicky Tadeusz, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa 1974.
- 9) Konwicky Tadeusz, *Nowy świat i okolice*, Warszawa 1986.
- 10) Konwicky Tadeusz, *Rojsty*, Warszawa 1991.
- 11) Konwicky Tadeusz, *Sennik współczesny*, Warszawa 1973.
- 12) Konwicky Tadeusz, *Wschody i zachody księżycy*, Warszawa 1990.
- 13) Nasalska Anna, *Pamięć Litwy*, „Akcent”, 1992, nr 2, s. 28–36.
- 14) Nowicki S. [Bereś S.], *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*, Londyn 1986.
- 15) *O dialogu kultur wspólnot narodowych*, pod red. Stanisława Uliaszka, Rzeszów 1998.

The prose of Tadeusz Konwicky. Multicultural dialogue

Summary

The prose of T. Konwicky, one of the most known Polish writers of the 20th century, can be best recognized in the literature of “little homelands”, distinctive for its multiculturalism. The writer was born in Nowa Wilejka and spent his childhood in Kolonia Wileńska. In 1944 he left Kolonia Wileńska and settled in Poland. Konwicky’s work very frequently refers to Lithuania and Vilnius, where he idolizes his childhood and youth experience by creating their mythic spaces. The “little homeland” near Vilnius impressed him as a land of a glowing scenery inhabited by eccentric people. The diversity of the place, characterized by a variety

of attitudes and mentalities, had been determined by different nationalities, religions, cultures, traditions, etc. In his works, particularly in *Dziura w niebie*, *Sennik współczesny*, *Kronika wypadków miłosnych*, *Bohiń*, he emphasized vivid characters of Poles, Lithuanians, Belorussians, Jews, etc., who had become engaged in rather successful dialogues. Konwicki had glorified the pre-war region of Vilnius, where political affairs did not lead to disagreement within the local community and people were mingling with each other.

Keywords: Polish prose of the 20th century, borderland literature, literature of "little homelands", Konwicki, dialogue, multiculturalism, creation of myths, "valleys of childhood"

Tadeuszo Konwickio proza. Daugiakultūrinis dialogas

Santrauka

Straipsnio tikslas – parodyti vaizduotos Tadeuszo Konwickio kūryboje „mažosios tėvynės“ savitumą, jos daugiakultūriškumo eksponavimo meninę funkciją. Konwickio proza rado sau vietą būtent „mažųjų tėvynių“ literatūrinėje srovėje. Iš Vilnijos kilęs rašytojas per visą kūrybinį kelią vaizdavo tautinio, kalbinio, kultūrinio, religinio paribio erdvę. Buvo sužavėtas herojais, kurie neturi akivaizdžios, etniškai tyros tapatybės; žmonėmis, kurie susiformavo „kultūrų sankirtoje“, atvirais skirtingumui, peržengiančiais vienos kultūros ribas, ginančiais savo vertybių ir norinčiais rasti susitarimą su Kitu, su Svetimu; žmonėmis, ieškančiais dialogo, kuris regionališkumą, savitumą pakeičia bendražmogiškumu, universalumu.

Raktažodžiai: XX a. lenkų proza, paribio literatūra, „mažųjų tėvynių“ literatūra, Konwicki, dialogas, daugiakultūriškumas, mitologizavimas, vaikystės prisiminimai

Proza Tadeusza Konwickiego. Dialog wielokulturowy

Streszczenie

Celem artykułu jest wyeksponowanie podstawowych wyznaczników wykreowanej przez Tadeusza Konwickiego wileńskiej „małej ojczyzny”, wyróżniającej się swoją wielokulturowością, określenie jej funkcji w świecie przedstawionym. Proza Konwickiego znalazła sobie dostojne miejsce w nurcie literatury „małych ojczyzn”. Ze względu na wileński rodowód pisarz przez całe życie twórcze zdradzał pociąg do kreowania czasoprzestrzeni narodowego, językowego, kulturowego, religijnego, obyczajowego pogranicza. Był zafascynowany bohaterami niemającymi wyrazistej, czystej etnicznie tożsamości, ukształtowanymi niejako „na styku kultur”, otwartymi na różnorodność, przekraczającymi granice jednej kultury, broniącymi swoich wartości i pragnącymi znaleźć porozumienie z Innym, skłonny do dialogu przekształcającego swojskie, regionalne w ogólnoludzkie, uniwersalne.

Słowa kluczowe: proza polska XX wieku, literatura pogranicza, literatura „małych ojczyzn”, Konwicki, dialog, wielokulturowość, mityzacja, wspomnienia dzieciństwa